Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyncy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 243. **Kraków, Środa dnia 23 Października 1901.** **Rok IX.**

PRZYKRE SPRAWY.

Powietrze wiedeńskie nie jest zupełnie zdrowe dla Polaków; w tej atmosferze wielkomiejskiej i wśród ciągle krzyżujących się intryg parlamentarnych, zdarzają się zbyt często przykłady pewnych moralnych osłabień, niezbyt korzystnych dla ogólnej sprawy; kilka przykładów z ostatniej chwili musimy zanotować nie bez przykrości, ale w przekonaniu, że nasze społeczeństwo ma prawo śledzić i sądzić każdy krok swych przedstawicieli.

P. Bojko podpisał wniosek p. Romańczuka o nadużyciach wyborczych w Galicji. Kto jest p. Romańczuk wszyscy wiemy; to jeden z najgorszych wrogów polskości, który łączy się bez wahania z każdem stronnictwem, gdy może w ten sposób sprawie polskiej szkodę przynieść. Jego przyjaciółmi są hakatyści i moskalofile; on to szerzy hasło wypędzenia Polaków ze Wschodniej Galicji, i temu jawnemu nieprzyjacielowi polskiego imienia udziela swego poparcia polski włościanin, polski poseł, którego stolica kraju obdarzyła świeżo mandatem ze względu na jego narodowe stanowisko!

P. Bojko chciał poruszyć sprawę nadużyć wyborczych; nie sądzimy, aby Rada państwa była właściwem polem do tego; gdy Sejm zostanie zwołany, będą mieli posłowie ludowi wyborną sposobność do podniesienia swoich krzywd i żalów. Skoro już jednak zdecydowano się w Wiedniu o tem mówić trzeba było wystąpić samodzielnie, a nie pod chorągwią Romańczuka, Kosa i Wasilki.

Druga sprawa dotyczy już bezpośrednio Koła polskiego. Jeden z dzienników krajowych podniósł wysoką niewłaściwość, że w komisji kolejowej zasiadają dwaj członkowie Koła, którzy są także koncesjonarjuszami linij kolejowych w Galicji. Obaj ci posłowie zgłosili swoje wystąpienie z komisji — i oto Koło, uniesione jakiemiś względami delikatności i koleżeństwa, rezygnacji tej nie przyjmuje. Nie rozumiemy takiego postępowania. Obaj ci panowie znajdą wystarczające pole do pracy w innych komisjach; dlaczegoż koniecznie pchać ich do komisji kolejowej, gdzie są osobiście interesowani?

Członkowie Koła polskiego muszą unikać nawet cienia pozoru, że ich mandat poselski służy im do popierania własnych prywatnych interesów i pod tym względem czujność Koła powinna być wyjątkowa — w wypadkach podobnych nie może być mowy o jakiejkolwiek pobłażliwości.

Trzecia sprawa, której dotknąć musimy, rozgrywa się na gruncie lwowskim, choć bodaj czy i jej źródeł nie należy w Wiedniu szukać.

Sprawozdanie komisji galicyjskiej Kasy oszczędności, która badała odpowiedzialność zarządu, znajdą Czytelnicy na innem miejscu. Daje ono obraz dziwnie bolesny niesłychanej lekkomyślności, niebywałego niedbalstwa i niedołęstwa, nagromadzonego w jednej instytucji, wśród całego szeregu osób, cieszących się ogólnem uznaniem i poważaniem. Komisja stawia cały szereg wniosków o wytoczenie procesów cywilnych członkom dawnego zarządu; niezawodnie najbardziej uderzającym będzie proces przeciwko ówczesnemu syndykowi Kasy, który jest obecnie prezydentem miasta Lwowa.

STRASZAK RUSIŃSKI.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na zabiegi zakulisowe barona Mikołaja Wassilki, na jego konferencje z prezesem ministrów, na jego robotę w korytarzach parlamentu, Koło polskie zwraca zbyt mało uwagi.

Przed paru dniami posłowie rusińscy bez względu na odcienia, postanowili w parlamencie poruszać przy każdej sposobności sprawę rusińską i kompromitować Koło polskie, osłabiać powagę tak zwanych rządów polskich w Galicji, słowem, szkodzić Polakom, a przynajmniej odciągać ich uwagę od spraw innych i zużywać ich energję na oganianie się przed tem chwytaniem za łydki.

Wiadomo nam dobrze, że pośrednikiem, który połączenie Rusinów przeprowadził w imię walki przeciwko Polakom, jest baron Wassilko. Nie szczędził ani nóg, ani gęby, by Rusinom przedstawić plan kampanji wspólnej i odmalować im obraz korzyści niepoślednich ogólno-narodowych i osobistych, jeżeli tę kampanję podejmą.

A za szerokiemi plecami barona Wassilko stoi ta sama osobistość, którą on już kilkakrotnie podczas szturmów czeskich na ławę ministrów w Izbie poselskiej zasłaniał niby gwardzista przyboczny, czujny, a wierny.

Owej to osobistości zależy obecnie niepomiernie, by Polakom wyperswadować wszelkie zachcianki opozycyjne; by zdusić ich niezadowolenie; by znowu uczynić ich narzędziem powolnem w rękach rządu. Ale trzeba to uczynić tanio. Raz dlatego, że wszystkie pieniądze już zabrali Czesi i Niemcy czescy; powtóre, nie należy psuć Polaków i przejednywać ich ustępstwami dotykalnemi, skoro można to uczynić za darmo.

Straszak rusiński spełni niniejsze zadanie wybornie.

Już z góry wiemy, jaki przebieg będzie miała owa operacja parlamentarna. Rusini raz, drugi i trzeci jękliwym głosem oskarżą rządy polskie, szlachciców i księży o teroryzm, ucisk, wyzysk, słowem o wszelkie zbrodnie, jakiemi kiedykolwiek splamił się ród ludzki.

Prasa półrzędowa na komendę; prasa niemiecka, liberalna, wszechniemiecka, antysemicka z własnej ochoty; prasa czeska przez niechęć chwilową do Polaków, nadadzą owym skargom rozgłos, przesadzą, przekrzyczą. Słowem, Polacy będą przez tydzień, lub dwa wydani ludom Austrji na pożarcie.

Wtedy posłowie rusińscy przedstawią prezesowi ministrów memorandum, w którym wyłuszczą żądania Rusinów galicyjskich. W pierwszym rzędzie będzie, rzecz jasna, widniał punkt, domagający się zniesienia języka polskiego urzędowego w Galicji wschodniej i podział tego kraju na dwie prowincje administracyjne.

Prezes gabinetu posiędzie zatem żądany atut: albo Koło będzie ciągnęło dalej rydwan rządowy, albo memorandum rusińskie będzie przekazanem "zur weiteren Amtshandlung".

Wynik łatwo przewidzieć: straszak rusiński spełni powierzone mu zadanie.

KTO WINIEN?

Dzisiaj i jutro obradować będzie walne zgromadzenie gal. Kasy oszczęd. nad sprawozdaniem komisji, wybranej przez walne zgromadzenie dnia 18 kwietnia 1901 r., w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu i organów Kasy. Do komisji tej należało 9 członków. Sprawozdanie, wygotowane przez referenta dra Józefa Pająka, przedewszystkiem zaznacza, iż Kasa oszczędności poniosła największe straty w dziale pożyczek na zastaw efektów, względnie rachunków bieżących, i w dziale lokacyj wekslowych, oraz poniosła stosunkowo nieznaczne straty w dziale pożyczek hipotecznych. Mianowicie odpisała już Kasa 7 miljonów koron z rachunków bieżących Stanisława Szczepanowskiego, prowadzonych na jego imię i na imię Frölicha i Kühnla, oraz z wekslów ś. p. Szczepanowskiego, Wacława Wolskiego i ś. p. Kazimierza Odrzywolskiego, które to rachunki bieżące i weksle wynosiły dnia 31 grudnia 1898 r. łączną kwotę 14,163.625 koron 28 h. Dalej odpisała Kasa z weksli, znajdujących się w portfelu dnia 31 grudnia 1898 r., 571.470 k. 28 h., a nadto w bilansie za r. 1900 wstawiła rezerwę w kwocie 550.000 k. na pokrycie weksli wątpliwych. Odpisane sumy 7,571.470 kor. 28 hal. stanowią faktyczne straty, a nadto jest rzeczą pewną, że Kasa oszczędności poniesie w tych działach jeszcze dalsze straty, których wysokość dziś oznaczyć się nie da.

Komisja zaznacza, że nie ma nadziei, aby gwarancja p. Wolskiego za długi Stanisława Szczepanowskiego mogła mieć jaki efekt pieniężny.

Straty te poniosła Kasa przez to, że były dyrektor Franciszek Zima udzielał pożyczek na rachunek bieżący bez żądania pokrycia przepisanego w statucie, oraz, że przyjmował samowładnie weksle do eskontu, nie zważając na to, czy te weksle są zaopatrzone, jak tego § 31 wymaga, dwoma, za pewne uznanymi podpisami, i nie zapytując cenzorów wekslowych o wartość tych podpisów.

Jest rzeczą pewną — powiada sprawozdanie, — że gdyby przy udzielaniu wszelkich pożyczek przepisy statutu były należycie wykonywane, nie byłoby przyszło do strat przez Kasę oszczędności poniesionych; te przepisy zatem odpowiadają celowi.

Po przedstawieniu głównych przepisów dawniejszych statutów, streszcza komisja swoje badania w sposób następujący:

1. Najlżejsza wina spada na tych członków Towarzystwa, którzy wskutek szczególnego stosunku do instytucji mieli obowiązek poznania wadliwości statutu, regulaminów i stosunków faktycznych instytucji, tego obowiązku jednak nie wypełnili, a wskutek tego także niczego w celu usunięcia tych wadliwości nie przedsięwzięli. W równym stopniu spada wina także i na tych członków, którzy spostrzegłszy te wadliwości, chcieli wprawdzie przyjść z pomocą instytucji, nie zdobyli się jednak na potrzebną energję w celu usunięcia złego.

Straty, przez Kasę oszczędności poniesione, pozostają jednak z przewinieniem tego rodzaju w bardzo dalekim związku i dlatego nie może być mowy o jakiejkolwiek dalszej odpowiedzialności tych członków, na których wina tego rodzaju ciąży.

2. Cięższe zawinienie trafia tych członków, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucji mieli sobie statutem lub regulaminem nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku nie wykonali lub wykonali go nieodpowiednio.

W wypadkach tego rodzaju, o ile Kasa nie poniosła szkód, istnieje zawinienie wyższego stopnia, lecz nie istnieje obowiązek wynagrodzenia strat przez Kasę oszczędności poniesionych.

3. Najcięższe zawinienie spada na tych członków, którzy mieli sobie statutem lub regulaminem nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku wcale nie wypełniali, lub wypełniali go nienależycie, jeżeli przewidywali lub przewidywać mogli, że z ich zaniedbania mogą

wyniknąć straty dla instytucji. Jeżeli straty przez instytucję poniesione pozostają z tem zaniedbaniem w przyczynowym, choćby tylko pośrednim, związku, następstwem tego jest odpowiedzialność cywilna za te straty, o ile takowe z tego zaniedbania wynikły.

Wina i odpowiedzialność syndyka dra Godzimira Małachowskiego, zachodzi tylko w wypadku sprzedaży dóbr Rusocice i Bratkowice.

5. Ze względu na to, że § 57 statutu podaje Kasę oszczęd. pod nadzór namiestnictwa i nakłada na komisarzy rządowych obowiązek należytego informowania się o toku spraw i stanie Kasy, tudzież czuwania nad tem, aby przepisom i statutom Kasę oszczęd. obowiązującym, zadość się działo, a komisarze rządowi tego obowiązku nie wypełnili, także ich zawinienie jest widocznem.

Przechodząc do poszczególnych organów poprzedniego zarządu Kasy oszczęd., zauważa komisja w krótkości, co następuje:

1. Prezes dr Antoni Małecki zawinił tem, że nie przeznaczał delegatów do kontroli innych oddziałów Zakładu, zamiast dwu, przeznaczał tylko jednego delegata do skontrowania kas, nie zwoływał posiedzeń wydziału, celem wysłuchania sprawozdań delegatów z komisji rewizyjnej wydziału, wreszcie, że nie czuwał ściśle nad przestrzeganiem statutu i regulaminu.

2. Zastępcy prezesa (ś. p. dr Jan Czakowski i ks. Feliks Zabłocki) nic nie zawinili, bo faktycznie prezesa nigdy nie zastępowali.

3. Wydział (pp. B. Augustynowicz, Jerzy hr. Borkowski, J. Bykowski, Wład. Gubrynowicz, J. K. Janowski. ś. p. ks. Kajetanowicz, St. Markiewicz, Edm. Mochnacki, dr W. Opolski, ś. p. Stan. Polanowski, dr B. Radziszewski, dr J. Rożański, Karol Schayer, dr T. Skałkowski, K. Uhle, K. Winter i ks. Feliks Zabłocki) spotyka zarzut, że powinien był dostrzedz wadliwości statutu i regulaminu, a jednak ich nie dostrzegł. Winy przedmiotowej nie ma żadnej.

4. Dyrekcja (pp. Leon Bratkowski, dr J. Dylewski, J. Franke, ś. p. J. Mikolasch, Tad. Romanowicz, dr E. Romanowski, ks. A. Wasilewski, dr E. Stroynowski i ś. p. Zacharjewicz) zawiniła przez to, że zezwoliła na ścieśnienie swych praw i obowiązków ze statutu wynikających, nie dopilnowała, aby cenzorowie weksłowi fungowali i t. d. Zawinienie to polega na zaniedbaniu pozytywnego działania, a o ile nie przyniosło strat Kasie oszczędności jest bezkarne. Zarzuty te nie odnoszą się do dra Dylewskiego i dra Stroynowskiego.

5. Naczelni dyrektorowie (ś. p. Aleksander Jasiński i ś. p. Władysław Zajączkowski) nie wypełnili ani jednego swojego obowiązku statutem przepisanego, a z zaniedbania tego wynikły pośrednio i pezpośrednio szkody dla Kasy oszczędności.

6. Zastępca naczelnego dyrektora dr Erazm Romanowski wchodził w wykonanie swoich funkcyj bardzo rzadko i żadnej winy nie ponosi.

7. Delegaci prezesa (dr Radziszewski i ś. p. Jan Czajkowski) nie wypełnili obowiązków na nich ciężących, bo ścisłej rewizji wcale nie przeprowadzali.

8. Komisja rewizyjna wydziału (Kar. Schayer, Wład. Gubrynowicz i Jan Kaj. Janowski) przez zaniedbanie zupełnie rewizji sprawili, że straty poniesione przez Kasę oszcz. pozostają w przyczynowym pośrednim lub bezpośrednim związku z ich działalnością. Wskutek tego dopuścili się delegaci prezesa i członkowie komisji rewizyjnej Wydziału, zawinienia karygodnego i odpowiadają prawnie za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

9. Komisja rewizyjna walnego zgromadzenia nie ponosi zdaniem komisji żadnej winy.

10. Syndyk dr Godzimir Małachowski zastępował interesa Kasy oszczędności, a równocześnie i interesa swoich klijentów, którzy mieli zamiar zaciągnąć pożyczkę w Kasie oszczędności. A takie zastępstwo prywatnych klijentów w sprawach, w których syndyk powinien był zająć objektywne stanowisko, jest niepożądanem i niedopuszczalnem.

W tych sprawach, w których dr Godzimir Małachowski swych klijentów zastępował, wynikły dla Kasy oszczędności lub też grożą jej straty z powodu udzielania pożyczek na dobra Rusocice i Bratkowice.

Co się tyczy dóbr Rusocice, to otrzymał na nie p. Raszewski za pośrednictwem dra Małachowskiego i jego opinji prawnej 140.000 kor., a to 120.000 kor. jako pożyczkę hipoteczną, a 20.000 k. w formie hipotecznego kredytu wekslowego, pomimo, że taksatorowie ocenili dobra Rusocice na 240.000 k., a komisja uchwaliła jako maksimum pożyczki udzielić się mającej 120.000 koron.

Na pożyczce hipotecznej 120.000 straciła Kasa oszczędności 48.230 kor., a pożyczkę wekslową 20.000 kor. straciła całkowicie. Za tę tylko ostatnią kwotę 20.000 kor., wprost przez dra Małachowskiego udzieloną, czyni go komisja prawnie odpowiedzialnym.

Co się zaś tyczy pożyczki Bratkowice, przy której zaciąganiu zastępował dr Małachowski p. Kajetana Babeckiego, to taksatorowie ocenili ten majątek na 608,860 kor., a protokół odnośny podpisał pan Emil Breuer taksator, mimo, że dóbr tych wcale nie widział. Później szacunek ten podniesiono o kwotę 55.218 koron zupełnie samowolnie, a dyrekcja Kasy oszczędności udzieliła pożyczki w kwocie 378.000 koron. Później wystawiono majątek na licytację, sama Kasa oszczędności nabyć go musiała, a straty na tym interesie dotychczas nie ustalone, wyniosą kwotę 17 000 kor., za które odpowiedzialny jest dr. Małachowski.

Wobec tego stanu rzeczy, występuje komisja z następującymi wnioskami:

Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu zaniedbywania obowiązków ze strony członków wydziału Kasy, prezesa Towarzystwa, członków dyrekcji, naczelnych dyrektorów, członków komisji rewizyjnej i syndyka.

Walne zgromadzenie uznaje syndyka prawnie odpowiedzialnym za straty poniesione przy pożyczce udzielonej za jego pośrednictwem na dobra Rusocice i Bratkowice.

Walne zgromadzenie uznaje pp. Józefa Giżowskiego i Jana Bertemiljana Breuera, członków i detaksatorów Towarzystwa Kasy oszczędności prawnie odpowiedzialnymi za to, że szacunek dóbr Bratkowice, na które przez Kasę oszczędności pożyczka hipoteczna p. Kajetanowi Babeckiemu, klientowi syndyka p. dra Małachowskiego, udzieloną być miała, pierwotnie na kwotę 608 860 kor. przez nich dokonany, bez jakichkolwiek powodów rzeczowych, a w szczególności bez jakiejkolwiek zmiany w stanie tych dóbr na kwotę 664.078 koron podwyższyli.

Walne zgromadzenie uznaje p. dra Małachowskiego prawnie odpowiedzialnym, z tego powodu, że jakkolwiek wiedział, a przynajmniej powinien był wiedzieć o rzeczywistym szacunku Bratkowic, będąc zastępcą starającego się o pożyczkę na te dobra p. Kajetana Babeckiego w tej sprawie, przedłożył Dyrekcji wniosek o udzielenie pożyczki na te dobra, w wysokości 2 trzecie części podwyższonej wartości szacunkowej, t. j. w kwocie 378.000 kor., uznaje zatem Walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną p. dra Godzimira Małachowskiego za straty, które Kasa oszczęd. z powodu tej pożyczki ponieść może.

Walne zgromadzenie poleca wydziałowi i dyrekcji Kasy oszczęd., aby przeciw osobom, których odpowiedzialność prawną za straty przez Kasę oszczęd. poniesione lub ponieść się mogące powyżej uznało, spowodowali spory sądowe o odszkodowanie. O ile rozchodzi się o pociągnięcie do odpowiedzialności pp. dra Godzimira Małachowskiego, Józefa Giżowskiego i Jana Bertemiljana Breuera, należy zaskarżyć te odszkodowania w pełnej należącej się wysokości; o ile zaś rozchodzi się o pociągnięcie do odpowiedzialności wyżej wskazanych członków zarządu i kontroli, należy to odszkodowanie ze względu na należytości prawne od wyroków ograniczyć do takich kwot, których ściągnięcie według zachodzących stosunków jest możliwe i prawdopodobne i należy korzystać w sporach przeciw członkom zarządu i kontroli w całej pełni z przepisu § 273 proc. cywil. O stanie tych sporów, ich wyniku i wyniku egzekucji należy przedkładać następnym walnym zgromadzeniom sprawozdania.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

41) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Znowu jedno okno obwieściło o swem rozbiciu.

— Wiem już, co zrobię — zawołał pułkownik Adye. — Daj mi pan jaką grubą laskę. Pójdę do posterunku policji i każę wypuścić wszystkie brytany. One go potrafią uspokoić.

I znowu jedno okno wypadło z brzękiem.

— Czy masz pan rewolwer? — pytał Adye.

Kemp dotknął kieszeni żakieta.

— Nie — rzekł — nie mam zbywającego — dodał.

— Odniosę go, a pan tutaj jesteś bezpieczny.

Kemp zawstydził się swojego niedokończonego kłamstwa.

Zeszli się do sieni. Druga szyba brzęknęła w pokoju sypialnym. Doktor podszedł do drzwi, jak mógł najciszej. Był bledszy, niż zwykle.

— Wysuń się pan szybko — rzekł.

Adye był już za drzwiami, które natychmiast zostały zaryglowane i zabezpieczone łańcuchem. Wahał się chwilę, czuł się bezpieczniejszym, mając drzwi za plecami, ale opanował swą obawę. Minął podwórze i znalazł się przy furtce. Po trawie przebiegł niby wiaterek; coś się poruszyło.

— Stój! — rzekł głos niewidzialny.

Adye stanął, zacisnął pięść z rewolwerem.

— Czego chcesz? — zapytał, blady, wzburzony.

— Zrób mi tę przyjemność i zawróć się.. — rzekł Głos rozkazująco.

— Przykro mi odmówić... — odparł Adye, siląc się na spokój.

Zrobiło mu się sucho w gardle; musiał wilżyć usta. Głos był po jego lewej ręce — a nużby szczęścia spróbować?

— Gdzie idziesz i po co? — pytał głos.

W kieszeni pułkownika mignął błysk stali.

— Gdzie idę, to moja rzecz... — odparł Adye.

Nie dokończył tych słów, gdyż niewidzialna ręka chwyciła go za kark, uczuł kolano na swych plecach, ale nie wypuścił rewolweru. Strzelił niebacznie, na chybił-trafił, potem dostał pięścią w usta, zachwiał się, rewolwer wysunął mu się z ręki, pułkownik upadł na ziemię.

— Tam do licha... — mruknął.

Głos roześmiał się.

— Zabiłbym cię na miejscu — rzekł — ale mi szkoda naboju.

Adye ujrzał rewolwer, wiszący w powietrzu nad swemi piersiami.

— Czego żądasz? — spytał.

— Wstań — zakomenderował głos.

Adye wstał.

— Bez żadnych figlów... — mówił Głos tonem rozkazującym. — Pamiętaj, że ja ciebie widzę, a ty mnie dojrzeć nie możesz. Wracaj do tego domu.

— On mnie nie wpuści.

— Ha! Szkoda. Nie chciałem z tobą zadzierać...

W tych słowach była straszna groźba.

Adye zwilżył znowu usta językiem, odwrócił się do lufy rewolweru, przeniósł wzrok na morze, lśniące, jak stal, w promieniach południowago słońca, spojrzał na miasto rodzinne i nagle pomyślał, że jednak życie jest miłe. Wzrok jego, po tej wędrówce, spoczął znowu na lufie.

— Co mam zrobić? — szepnął Adye.

— Nic, tylko wejść do tego domu.

— Spróbuję. Gdyby nie chciał mnie wpuścić, postaram się wejść przemocą.

— Z tobą nie chcę zadzierać — powtórzył Głos.

Wypuściwszy pułkownika, doktor poszedł na górę i teraz wyglądał przez potłuczone okno pracowni i słyszał, że Adye parlamentuje z Człowiekiem Niewidzialnym.

— Czemu też nie strzeli?... — myślał Kemp.

Nagle błysnął rewolwer.

Doktor osłonił oczy od słońca i zobaczył swoją broń, zawieszoną w powietrzu.

— Ten głupiec Adye dał sobie wyrwać rewolwer!...

— Przyrzeknij — mówił Adye — że nie będziesz drzwi popychał, że nie wśliźniesz się za mną.

— Nic nie obiecuję.

Adye powziął nagle postanowienie. Zmierzał ku domowi, szedł powoli, z rękoma założonemi za plecy. Rewolwer sunął za nim w powietrzu. Nagle Adye odwrócił się, wyciągnął rękę, chciał go uchwycić, ale w tejże chwili runął twarzą na ziemię, a w powietrzu uniósł się dym błękitnawy. Kemp usłyszał wystrzał. Pułkownik próbował dźwignąć się, ale znowu upadł i już leżał spokojnie.

Dzień był bardzo gorący; dokoła panowała cisza, przerywana jedynie brzęczeniem much i szelestem skrzydeł motylich.

Adye leżał pod krzakiem bzu. — Okienice wszystkich willi okolicznych były zamknięte, tylko w jednym domku przy oknie widać było drzemiącego staruszka. Kemp spojrzał uważniej dokoła, ale postać znikła.

Wtem dzwonek odezwał się u drzwi wchodowych, po chwili zaczęto się do nich dobijać. Służba, stosując się do poleceń Kempa, siedziała w suterenie.

Znowu zaległa cisza.

Kemp czekał chwilę, wreszcie wyjrzał przez jedno okno, potem przez drugie i trzecie. Zeszedł do sieni i nasłuchiwał. Wszedł do pokoju sypialnego, wziął pogrzebacz i poszedł obejrzeć okna parterowe. Wrócił do pracowni. Zobaczył, że Adye leży wciąż, jak martwy; zobaczył też swoją służącą, która zmierzała ku domowi, prowadząc dwu policjantów. Szli bardzo wolno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z za słupów granicznych.

Carstwo rosyjscy w Spale. Z powodu pobytu pary cesarskiej w Spale pod Skierniewicami odbył się tam dnia 19 października cały szereg uroczystości. Do Spały przybyły orkiestry górników z Sosnowca, tudzież robotników fabryk bawełnicych Heinzla i Scheiblera z Łodzi. Orkiestry te przygrywały wobec cara, który dziękował osobiście dyrektorom i członkom orkiestry za dobre wykonanie utworów. Następnie również w obecności pary carskiej wykonały kilka utworów towarzystwa śpiewackie „Lutnia" polskie i niemieckie. Car dziękował śpiewakom. Po produkcjach zastawiono dla orkiestr i śpiewaków neztę.

W Tomaszowie odbyło się onegdaj poświęcenie prawosławnej cerkwi, którego dokonał metropolita Hieronim. Car, carowa wraz z dworem uczestniczyli w akcie poświęcenia. Metropolita wygłosił na cześć pary cesarskiej mowę po witalną. Po nabożeństwie wręczyła carowi deputacja Tomaszowa chleb i sól. Po ukończonym akcie poświęcenia, wrócił dwór do Spały, gdzie odbyło się uroczyste śniadanie.

O pierwszem przedstawieniu teatru germanizatorskiego w Króleskiej Hucie pisze „Katolik": „Brak zapału u widzów, który nawet ujemnie oddziaływać musiał na założycieli teatru germanizatorskiego, spostrzegł w Król. Hucie każdy, kto był przy otwarciu na pierwszem przedstawieniu. Kiedy krótko przed odsłonięciem sceny kapela Müllera zaintonowała hymn „Heil der im Siegerkranz", ludzie milczeli. Wyglądało to tak, jak gdyby ten hymn im wcale nie był znany. To jest najlepszym znakiem, że teatr i prąd, który go do życia powołał, wcale obywatelom nie jest na rękę. Gdy podczas pauzy muzyka zagrała „Deutschland, Deutschland, über alles", nikogo to nie wzruszyło, prócz tych kilku filarów niemczyzny w loży. — Skoro więc przy otwarciu owego teatru uczestnicy, którzy się składali przeważnie ze średniego stanu, taki brak zapału okazali, skoro robotników tam tak jakby wcale nie było, chybił teatr germanizatorski celu i będzie w przyszłości pustkami świecił, co daj Boże!

„Gdyby w miejsce germanizatorskiego teatru, był polski teatr, wtedy sala Opawskiego zapewnie byłaby za mała, a mury by się może rozerwały wskutek niesłychanego jeszcze okrzyku radości polskiego ludu!"

Dzieci zmieniają nazwisko! Taki wypadek zaszedł w Bydgoszczy. Urzędowy dziennik pruski ogłosił, że dwojgu dzieciom, jednemu ośmioletniemu, a drugiemu czteroletniemu pozwolono na ich(?) wniosek, zmienić nazwisko Rybakiewicz na „Becker". Charakterystycznie śmieszne!

Aresztowanie dra Rakowskiego.

W sprawie tej donosi „Kurjer Poznański", że p. dra Rakowskiego pociągnięto do odpowiedzialności za artykuł, omawiający znaną sprawę p. Omańkowskiej, a podpisany pseudonimem „Vester". W tej sprawie toczyły się dziś we Wrocławiu przesłuchy i dr. Rakowski wykazał pod przysięgą, że właśnie tego artykułu nie pisał. — Skonfiskowane papiery p. Biedermanna prokuratorja wrocławska, nie znalazłszy w nich nic karygodnego, uwolniła z aresztu, i odesłała właścicielowi, lecz w drodze do Poznania obłożyła je aresztem prokuratorja poznańska i zabrała je.

Dzisiejsza Praca w artykule „Obława na dra Rakowskiego" stwierdza, że fakt aresztowania tego cenionego pracownika na niwie polskiej, niezwykle oburzył opinię w Księstwie Poznańskiem. Wszyscy pytają za co go aresztowano, na mocy jakiego prawa i co pragną przez to osiągnąć? „Za co?" pytamy raz jeszcze. Czy za to, że tygodnik nasz zasilał pracami swego pióra? Czy za to, że jako Polak — choć z innego zaboru — interesował się żywo sprawami prześladowanych w Niemczech rodaków swoich? Czy za to, że śmiał przestąpić austyjacko-pruską granicę?

Jeśli w tych powodach wyszukano uzasadnienia aresztu na osobę p. dra Rakowskiego, to zapytać należy, jakieby to były banicje i areszty, gdyby Niemców przebywających w Rosji i Austrji tak samo chciano traktować? Więzień niestarczyłoby zapewne w Austrji, gdyby chciano pojmać wszystkich „Alldeutscherów" rozszalałych, którzy przekraczają granicę austryjacką, ażeby czynić to, czego w Prusiech p. dr Rakowski ani myślał się dopuszczać, — ażeby oto buntować Niemców austryjackich do rozsadzenia monarchji habsburskiej. A jakżeby to szaludniło się w rosyjskich kraiach, gdyby chciano z widowni poprzątać niemieckich przybłędów, wrogo przejętych ideą przeciwko całej słowiańszczyźnie?...

Najłatwiej stosunkowo odpowiedzieć na pytanie, mianowicie: „co pragną osiągnąć". Oto pragną tego, za czem — jak za ognikiem błędnym — goni cała antypolska polityka wśród wrzasków i nawoływań hakatystycznej sfory. Pragną złamać i zatrzeć żywioł polski, gdziekolwiek narodowego życia znaki daje, pragną stłumić ducha polskiego, gdziekolwiek się budzi i do nowego życia wskrzesza. P. dr Rakowski, podług wyobrażeń wrogów narodowości naszej, nietylko żywo się interesował ruchem wśród wychodźców polskich w Niemczech i wśród Górnoślązaków, lecz usiłował też jako Polak do narodowej oświaty się przyczyniać. Tacy ludzie równają się zbrodniarzom, takich, gdy na terytorjum pruskie wstąpić się ośmielą, aresztuje się i wiedzie do śledztwa karnego! Tak to się robi dla wzmocnienia niemczyzny a osłabienia ducha polskiego! A osiąga się co? Oto, że niemczyzna na sile duchowej i moralnej niczego nie zyska, a duch polski wychodźców naszych i Górnoślązaków doznaje nowego bodźca, nowej nabiera siły odpornej. Im więcej więzień, tym wolniejszy będzie duch polski, tym wolniejszy od pruskich sympatyj i czczych ułud!

To zaś pewne, że sprawa górnośląska nie cofnie się w posuniętej fazie swego rozwoju i w żadnej kaźni zamknąć, żadnemi pętami skrępować się nie da!"

Artykuł ten, z którego zdajemy sprawę, jak i drugi w tymsamym numerze „Pracy", omawiającego sprawę samopoczucia narodowego na Górnym Śląsku, podznaczony jest przez nieznanego autora pseudonimem Vester! Artykuł wyborny „na obczyźnie", przedstawiający cyfrowo doniosłość agitacji polskiej w Westfalji i Nadrenji podpisał pełnem nazwiskiem: Dr Kazimierz Rakowski. Tak więc w szponach pruskiej policji nie znajduje się autor artykułów podpisywanych tym groźnym dla Prusaków pseudonimem! Fakt ten w związku z wiadomością podaną przez „Kurjer" napełnia nas otuchą, że Rakowskiemu uda się oczyścić z zarzutów, i że najwyżej odpowiadać będzie za niedozwolony pobyt w granicach pruskich, za co mu grozić może jedynie powtórne wydalenie. Oby przewidywania nasze się sprawdziły.

„Praca" podobnież jak i „Goniec Wielkop." piętnują denuncjatorskie postępowanie „Orędownika". Bezpośrednio po aresztowaniu Rakowskiego ukazała się w „Orędowniku" notatka, zwracająca uwagę na obecnego więźnia i Biedermana jako na tajnych działaczy w sprawie górnośląskiej. Tego samego dnia otoczono ajentami gmach wydawnictwa „Pracy", co tak bardzo smutny miało epilog. Czwarty już wybitny współpracownik „Pracy" znajduje się w więzieniu, mimo to energja redaktorów i poświęcenie dla sprawy polskiej nie słabnie! W sercu Górnego Śląska, w najbardziej zagrożonym posterunku w Katowicach zakłada „Praca" w początku przyszłego tygodnia biuro redakcyjne. Biuro krakowskie, którego dotychczasowym kierownikiem był Rakowski nie zostaje zwinięte, ale oddano je pod kierownictwo odpowiedzialnemu zastępcy. Szczęść Boże w szlachetnych usiłowaniach!

Europa i Kreta.

Sprawa kreteńska zbliża się do rozwiązania pomyślnego: książę Jerzy, jako komisarz generalny wyspy, otrzymał pełnomocnictwo, by zadecydował o losach Krety w sposób, jaki będzie uważał za najstosowniejszy, za najbardziej pożyteczny dla ludności.

Książę Jerzy nie wahał się długo. Po powrocie z Europy zwoła zgromadzenie narodowe, które z jego przyzwoleniem ogłosi połączenie Krety z Grecją. Na podstawie tej legalnej uchwały rząd grecki zajmie Kretę i włączy ją w obręb posiadłości królestwa.

Zatarg o Kretę powróci zatem do punktu, z którego wyszedł, linją kolistą wprawdzie, lecz bądź co bądź powróci.

Po powstaniu, które wybuchło w 1826 roku, po rzeziach, które zarządziła Turcja w miastach kreteńskich, po obietnicach reform, nigdy nie dotrzymywanych, w marcu 1897 r. pułkownik Vassos na czele znacznego oddziału greckiego zajął Kretę, ogłaszając uroczyście jej przyłączenie do Grecji.

Dyplomacja europejska, głównie niemiecka, sprzeciwiła się naturalnie temu rozwiązaniu kwestji kreteńskiej. Okręty niemieckie zbombardowały Pireus w imię Wysokiej Porty; celem zaskarbienia sympatyj tureckich, gabinet berliński nie wstydził się popierać gwałtów azjatyckich, pracować nad utrwaleniem rozboju, którym nękały władze sułtańskie wyspę nieszczęśliwą przez szereg wieków.

Wojska greckie musiały opuścić Kretę. Ich obecność była potrzebną na stałym lądzie wobec najazdu Turków.

Na wyspie zaczęły się rządy europejskie: batäljony mocarstw opiekuńczych utrzymywały porządek tymczasowy. Dla ludności chrześcijańskiej nastąpiły czasy lepsze: nie strzelano do nich, jak do psów wściekłych; nie wypędzano ich z siedzib; nie bezczeszczono ich żon, córek, sióstr.

W 1899 r. stanął na czele samorządu książę Jerzy, jako komisarz jeneralny. Zaczął pracować gorliwie nad ucywilizowaniem wyspy; zdziałał dużo dobrego; byłby zdziałał jeszcze więcej, gdyby mu nie przeszkadzała kłótliwość przysłowiowa Kreteńczyków.

Mandat księcia miał trwać trzy lata. Książę, przyjmując go, zastrzegł odrazu, że nie uważa samorządu wyspy za stan trwały, ale raczej za okres przejściowy, którego ukoronowaniem ma być przyłączenie do Grecji. Teraz pod koniec roku mandat się kończy. Książę, przypomniawszy mocarstwom obietnicę, umiał je zjednać dla uwieńczenia akcji, zaczętej w 1896 r.

Kreta stanie się prowincją grecką; książę Jerzy, przez trzy lata książę udzielny, powróci do roli skromniejszej wodza naczelnego floty wojennej greckiej.

Krwawy dramat rodzinny.

O znanej sprawie pojedynkowej Loevenfeld-Sojka, która, jak wiadomo, zakończyła się śmiercią porucznika Sojki, podaje „Gaz. Sw." z Wiednia bardzo ciekawe szczegóły: Loewenfeld, powróciwczy po dwudniowej wycieczce do swej fabryki (na Węgrzech pono) zastał w domu list od żony, domagającej się od męża aprobaty na rozwód, aby mogła poślubić podpor. Sojkę.

Napisał on wtedy do uwodziciela list, w którym oświadczył, że się zgodzi na rozwód, jeżeli podporucznik: I-mo da mu słowo honoru, że rozwódkę poślubi, II-do da mu słowo honoru, że przez 3 miesiące od tego dnia do żony jego nie zbliży się wcale, nie napisze do niej słowa jednego! A jeżeli po takich 3 miesiącach, jakoby próby uczuć wzajemnych, p. Loewenfeldowa ponownie rozwodu zażąda, on na to się zgodzi.

W odpowiedzi otrzymał L. od oficera list, którego treścią było, że p. podporucznik nie myśli wcale przyjmować od p. Loewenfelda wskazówek, lub instrukcyj co do swego postępowania i jeżeli p. L. czuje się dotkniętym, to może zażądać od niego satysfakcji... Los tym razem — wbrew zwykłym swym praktykom, gdzie pokrzywdzony w dodatku ginie, lub chorzeje z rak tryumfującego donżuana — miał widocznie „czarną gałkę" w zanadrzu dla podporucznika. Ciekawym jest także szczegół, że p. Loewenfeldowa jest katoliczką, córką znanego księgarza i wydawcy wiedeńskiego Urbana, i że połączona była ze swym mężem żydem węzłami cywilnego ślubu. Loewenfeld podał do cesarza prośbę o umorzenie całej sprawy.

Rozgłośna ta i tragiczna sprawa porusza znowu kwestję pojedynkową. W Niemczech wydano energiczną deklarację przeciwko pojedynkom, pod którą w krótkim czasie zebrano przeszło tysiąc podpisów ludzi, cieszących się ogólnem poważaniem. Niedawno zaś pod przewodnictwem księcia Karola Löwensteina utworzył się prowizoryczny komitet, w skład którego weszło kilku oficerów niemieckiej armji. Komitet ten zwołał na sobotę zgromadzenie przyjaciół antypojedynkowej agitacji do Lipska.

Zgromadzenie to odbyło się bardzo poważnie, i da Bóg nie przeminie bez skutku. Przewodniczył ks. Loewenstein. Redaktor Boeningk przemawiał na temat „Honor i obrona honoru". Wedle zapatrywań Boeningka pojedynek jest połączeniem się dwóch ludzi w celu zniszczenia rozumu, sumienia i honoru. Inni mówcy dowodzili, że prawo zbyt łagodnie karze obrazę osobistą i dlatego zdarzają się jeszcze pojedynki. Jeden z mowców hr Rumpf przemawiał za tem, żeby szczególnej młodzież odwodzić od pojedynkowania się.

Poseł centrum Bachem zapewniał, że przy rewizji prawa karnego sprawa pojedynków poruszona będzie w parlamencie niemieckim. Nakoniec książę Loewenstein polecił następujące punkty do uwzględnienia: 1) Nikt nie powinien sobie sam prawa wymierzać. 2) Jest to obowiązkiem każdego człowieka honoru, przyznać się do popełnionych błędów i przyznać się do obrazy. Również obowiązkiem obrażonego jest uwzględnić usiewinnienie obrażającego. 3) Ustanowienie pojęcia honoru. 4) Powinny być ustanowione sądy honorowe, decyzja ich ma zastąpić w zupełności pojedynek.

Wybrano komisją, której celem obmyślenie koniecznych zmian w postanowieniach kodeksu karnego, dotyczących obrony czci, oraz zastanowienia się nad sprawą tworzenia sądów honorowych. Rezolucje, powzięte na zgromadzeniu, będą przedłożone ciałom prawodawczym.

Poświęcenie domu Salezjańskiego w Oświęcimiu.

II. Dokonawszy aktu poświęcenia J. Em. ks. Kardynał przemówił w te słowa:

„Celem ludzi przewrotu było ustawicznie wydawanie wojny Kościołowi. Choroby duszy w 2-ej połowie ubiegłego stulecia rozpleniły się nową nauką, zawrzała na nowo nieuczciwa walka. I poczęli siewcy siać to ziarno nienawiści i zepsucia w sercach młodzieży. Pomoc znaleźli w nas samych: bo u nas wiara osłabła, dzieci wychowywaliśmy dla życia natury tylko, materjalnego, chcieliśmy zapomnieć, że w znoju i cierpieniu żyć musimy na tym świecie. I apostołowie fałszywi znaleźli posłuch w naszym kraju. Bóg na każdą chorobę społeczną daje ludzi wybranych. Dał też męża wybranego, który zajął się młodzieżą rzemieślniczą opuszczoną i zaczął od karmienia zgłodniałych chłopców, okrywania nagich ich ciał i przyjmowania na nocleg bezdomnych.

Mało jednak tego: błogosł. Jan Bosco zajął się ich duszą. Pozakładał liczne domy pracy, różnego rodzaju warsztaty: fabrykę czcionek, drukarnie, introligatornie, warsztaty szewskie, krawieckie i t. d., ucząc pracy złączonej z modlitwą. Coraz mniej rzemieślników uczciwych i pracowitych widzimy u nas, potrzeba także u nas zreformować warsztat. Oto synowie Ojca Jana Bosco, przyszli do naszego kraju i chcą tego dokonać!“

J. Em. książę kardynał udzielił następnie błogosławieństwa w imieniu Ojca św., polecając go modlitwom wiernym; poczem odczytano telegram Leona XIII. nadesłany w dniu tym z błogosławieństwem i życzeniami rozwoju Zgromadzenia na ziemi polskiej.

J. Em. książę kardynał odjechał bezzwłocznie do Bobrku by dokonać i tam poświęcenia zakładu dla chłopców, p. namiestnik zaś po spożyciu śniadania, rozpoczął zwiedzanie zakładu, oprowadzany przez ks. jenerała Michała Rnę.

Zakład zbudowano na wzór podobnych zakładów we Włoszech i wedle planów włoskich, do stosowanych do warunków i celu życia salezjańskiego. Sale są jeszcze bez malowań i bez obieleń nawet, a tylko otynkowane, bo na dokonanie czegoś więcej czasu i funduszów nie starczyło.

Zewnętrznie zakład przypomina bardzo budowle włoskie gotyckie, zwłaszcza weneckie. Budynek jest 45 m. długi, 14 m. wysoki, o trzech piętrach, ogrzewany kaloryferami. Na trzeciem piętrze urządzono już sypialnie.

P. namiestnik, po zwiedzeniu zakładu, udał się do kościoła by zwiedzić ruiny i ich restaurację, dokonującą się. Po drodze deputacja z Brześcia prosiła p. namiestnika o poparcie sprawy budowy kościoła parafjalnego w Brześciu.

Ruiny te są jedyną pamiątką po dawnych książętach oświęcimskich, a sięgają końca XIII i początku XIV wieku. O początku jego wspomina O. Kazimierz Lasocki, przeor OO. Dominikanów oświęcimskich, w rękopisie swoim z roku 1650, że kościół i klasztor oświęcimski pod wezwaniem św. Krzyża, krótko przed zgonem, albo zaraz po zgonie św. Jacka Odrowąża, fundowali książęta oświęcimscy, Mieszko i Władysław. Siejkowski zaś przytacza jeszcze jako szczególniejszą fundatorkę tego kościoła, żonę Władysława, księżnę Eufrozynę.

W wieku XV zerwała się od zachodu burza w postaci Husytów, którzy ogniem i mieczem niszcząc kościoły, napadli także na klasztór oświęcimski, a chcieli zniszczyć i kościół.

W następnym wieku przemocą wdarli się do klasztoru Arjanie; wypędziwszy zakonników, opanowali kościół i dopiero po kilkudziesięciu latach z niego wyparci zostali. Gdy później Szwedzi najechali Polskę i zalawszy ją całą, prócz Częstochowy, zniszczyli ogniem także całe miasto Oświęcim z kościołem i klasztorem. Wtedy to sklepienia gotyckie, których ślady dotychczas są widoczne, runęły i już więcej się nie podniosły. Ostatni atoli cios zadał klasztorowi cesarz Józef II swoim dekretem kasacyjnym, którego mocą zakonnicy zostali skazani na wymarcie, a dobra wraz z kościołem i klasztorem sprzedano.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Jana Kapistrana; we czwartek Rafała, archanioła; w piątek Jana Kantego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 53, zachód przypada o godz. 4 minut 36, długość dnia godzin 10 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 24 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ZE ŚWIATA.

Paderewski urządza podróż artystyczną po Niemczech i Austrji, która potrwa 6 tygodni. Koncertować będzie w Dreźnie, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Hamburgu, Lipsku, Magdeburgu, Norymberdze, Monachjum, Wiedniu, Budapeszcie, Bruenn, Pradze, Stuttgarcie, Mannheimie, Frankfurcie n. M., Karlsruhe, Wiesbadenie, Dyseldorfie, Bremenie i Kolonji. Następnie uda się do Hiszpanji i Portugalji.

Automat przeciwko utonięciu, W Wiedniu odbyła się w basenie łazienek Dyany próba z wynalezionym przez porucznika huzarów Irsaya automatycznym aparatem ratunkowym przeciwko utonięciu. Aparat ów składa się z worka nieprzemakalnego i połączonej z nim puszki blaszanej, która ma wielkość papierośnicy i waży 150 gramów.

Mężczyzna owinął się workiem, puszkę przymocował do głowy, skoczył do wody, z której po chwilowem zanurzeniu wypłynął na powierzchnię i utrzymywał się na niej, nie czyniąc żadnych ruchów. Aparat ów działa w następujący sposób: Gdy człowiek, zaopatrzony weń, wpadnie do wody, wówczas woda natychmiast napływa do puszki i wytwarza gaz, pokrewny z acetylenem, który wydyma worek i utrzymuje człowieka na powierzchni.

Kongres psychiatrów. W Wiedniu odbył się przed kilku dniami kongres psychiatrów. Kongres zagaił prezydent prof. dr Krafft-Ebbing, poczem zabrał głos prof. dr Pik z Pragi, celem wygłoszenia referatu o „Eucholalji“, t. j, o często u umysłowo chorych obserwowanym objawie, że pewne słowa, albo nawet całe zdania ustawicznie powtarzają.

Po tym nadzwyczaj ciekawym, lecz przedewszystkiem fachowców zajmującym temacie, omawiał prymarjusz dolno-austrjackiego zakładu dla obłąkanych dr Starlinger wypadki gruźlicy płucnej u umysłowo chorych i przedłożył rezolucję, w której poleca władzom utworzenie pawilonów izolowanych dla dotkniętych suchotami obłąkanych.

W sprawie reformy zakładów dla obłąkanych mówił prof. Wagner-Jauregg. Mowca poruszył sprawę traktowania umysłowo chorych zbrodniarzy i sprawę środków ochronnych przeciw nieuzasadnionemu umieszczaniu niektórych umysłowo chorych w zakładach.

Prof. Benedikt żądał kreowania specjalnej z lekarzy i sędziów składającej się komisji, której zadaniem byłoby w pojedyńczych wypadkach rozstrzygać: a) czy ktoś jest wogóle umysłowo chorym, b) do którego zakładu ma w tym razie być przyjętym, c) czy uleczonego należy bezpośrednio wypuścić na wolność.

Z Watykanu. Leon XIII rozpoczął już udzielanie większych posłuchań zbiorowych. Przed kilku dniami, Ojciec Święty zaszedł do sali Szwajcarów, gdzie zgromadzonych było kilkaset osób. Jak zwykle w podobnych razach, obniesiono Papieża w otwartej lektyce po sali, a „maestro di camera“, mgr. Bislati, przedstawił Ojcu Świętemu osoby szczególniej polecone, z któremi Ojciec Święty kilka słów zamienił. Po zakończeniu posłuchania, Jego Świętobliwość w otoczeniu gwardji szlacheckiej i rzeczywistych szambelanów kurji, wrócił do mieszkania, udzieliwszy poprzednio błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy prezes Tow. Sztuk Pięknych. Ze Lwowa donoszą, że prezesem Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie w miejsce Władysława Łozińskiego, który ustąpił, został wybrany dr Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. historji sztuki na uniwersytecie lwowskim. Wydział Towarzystwa uchwalił jednocześnie zaprosić namiestnika hr. Pinińskiego na protektora Towarzystwa.

Teatr ludowy. Jak wiadomo, rozpisał swego czasu Wydział krajowy ankietę w sprawie zorganizowania teatru ludowego w Galicji, zasięgając w tym celu opinji najkompetentniejszych ludzi w kraju i zagranicą. Nadeszło mnóstwo odpowiedzi. Obecnie wszystkie odesłano z Wydziału krajowego do dyrektora Pawlikowskiego z prośbą, by na ich podstawie sformułował ostateczne wnioski.

Uniwersytet żydowski we Lwowie. Żydowski uniwersytet ludowy (Toynbee-Hall), o powstaniu którego we Lwowie już donosiliśmy, zaczyna swe wykłady w najbliższą niedzielę. Pierwszą prelekcję o powszechnem ubezpieczeniu, wygłosi dr Allerhand. Wykłady odbywać się będą w szkole freblowskiej zboru izraelickiego. Każdy wieczór wykładowy, a będzie ich dwa, t. j. w sobotę i niedzielę każdego tygodnia, będzie składać się z trzech części: deklamacji, wykładu i muzyki albo śpiewu pieśni hebrajskich. Górą Syon!

Pianina w stylu zakopańskim rozpoczęła wyrabiać fabryka warszawska Kerntopfa. Instrument z jasnego, rzeźbionego drzewa wygląda bardzo oryginalnie i esteteeznie; zdobią go wcinane desenie gjeometryczne i roślinne, a na górze — pułeczka, nadająca całości smak sprzętu góralskiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Rodzina ś. p. Bałuckiego prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

„Strasznym ciosem dotknięci, doświadczyliśmy nietylko od mieszkańców m. Krakowa, ale i od rodaków z całej ziemi polskiej prawdziwego i rozrzewniającego współczucia. Niezdolni do wyrażenia naszej wdzięczności każdemu z osobna, składamy niniejszem wszystkim nasze najserdeczniejsze podziękowanie, w szczególności JW. prezydentowi miasta Józefowi Friedleinowi i całej Radzie miejskiej, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ i jego prezesowi Wnemu Władysławowi Turskiemu, Stowarzyszeniu „Lutnia“ i dyrektorowi jego Wnemu Steibeltowi, sympatycznej „Harmonji“, panu kapelmistrzowi Hockowi, jakoteż całej Publiczności, która towarzyszyła żałobnemu obchodowi od początku do końca. *Rodzina Bałuckich*“.

Komisja kollaudacyjna pod przewodnictwem komisarza starostwa p. Kowalikowskiego odbyła się dzisiaj po południu w celu kollaudacji nowo wybudowanego kanału w ul. Garcarskiej, który ma ująć zarazem wodę dalszego koryta młynówki.

Robota została bez zarzutu odebraną i gmina otrzymała „ex commisione“ zezwolenie na oddanie kanału do użytku publicznego i wpuszczenie do niego wody młynówki.

Ze strony Rady miasta delegowani byli radcy: p. Beringer i dr Domański, ze strony magistratu urzędnicy budownictwa.

Prośba o pomoc. Udajemy się do serc litościwych, by dopomogły bardzo biednemu studentowi z III klasy gimnazjalnej. Sierota mający tylko matkę wyrobnicę, a zbyt wątły do rzemiosła, prosi o ciepłą odzież; nie ma płaszcza na zimę, ani butów, ani ubrania. Mógłby dawać lekcję za utrzymanie. Matka wyrobnica mieszkająca przy ul. Grodzkiej l. 18 na III p., jest w zupełnej nędzy, wyrzucają ją z pomieszkania, bo nie ma czem zapłacić, a wszystko ma zastawione co udowadnia kartkami zastawniczemi. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Głosu Narodu“ ul. św. Jana Nr 3.

Choroby epidemiczne szerzą się coraz niebezpieczniej wśród dzieci w niektórych szkołach ludowych w Krakowie. W jednej n. p. klasie szkoły miejskiej na Kazimierzu, na 57 uczennic jest chorych 26. Wobec tego zastanawiają się w powołanych kołach nad kwestją, czy nie należałoby przerwać nauki. Prócz tego należałoby zarządzić i inne stosowne środki, by zapobiedz epidemji, która może łatwo wybuchnąć w obecnej jesiennej porze.

Najechanie przez cyklistę. Na drodze prowadzącej z Prądnika Czerwonego najechał dzisiaj niewiadomy cyklista na Antoniego Nawarę, 16-letniego chłopca, będącego w terminie u kaflarza p. Holingera na ulicy Stolarskiej. Najechanie było tak nieszczęśliwe, iż chłopak złamał rękę. Odesłano go do kliniki chirurgicznej.

Epilepsja. Silnego napadu epilepsji dostał dzisiaj na Rynku gł. mężczyzna lat około 40. Przez długi czas rzucał się i leżał nieprzytomny, gromadząc koło siebie wielkie zbiegowisko. Towarzystwo ratunkowe odwiozło go na ul. Ciemną, gdzie jest stróżem domu.

Bójka. Teofil Ryś, stolarz, lat 21, wyszedł wczoraj wieczorem z znajomymi stolarzem i rzeźnikiem, by zapić „gryzącego robaka“. Gdy „robak“ już został należycie zalany i wracali do domu, nagle przypadł do Rysia jakiś równie cierpiący na „robaka“ i uderzył go raniąc tępem narzędziem w głowę. Ma to być nieznany mu z nazwiska rzeźnik, który miał do któregoś z nich urazę.

Nietylko alkohol się obficie rozlewa w Krakowie ale i krew. Mimowoli na myśl przyjść musi: Czy nie zawiele mamy szynków w Krakowie?

O kochanka. Jeden i ten sam ideał przemówił do serca Marji Poznańskiej i Tekli Malkowskiej, „pań“ z Małego Rynku. Wybrany nie mógł się zdecydować na jedną lub drugą stronę, gdyż każda z kochających nietylko równe miała zalety serca i ciała, ale równą zdolność okazywała do heroicznych porywów duszy. Poznańska wprawdzie może trochę w rękach silniejsza, ale Malkowska za to, która już miała kilkaset zatargów z policją, udowodniła, że umie poświęcać się i wytrwać do końca. Ponieważ młodzieniec nie przechylał się ani na jedną ani na

drugą stronę, rywalki uciekły się do zwyczaju wojowniczych przodków naszych i postanowiły stoczyć ze sobą walkę o serce i rękę wybrańca.

Obie zapaśniczki rzuciły się zatem na siebie z równym zapałem i zawrzała iście homeryczna walka, podczas gdy ukochany z bijącem sercem oczekiwał jej rezultatu, od którego zawisnąć miała jego doczesna dola. Niestety, oczekiwanie jego było próżne, gdy na placu pojedynkowem pojawił się przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego, który nie znając romantycznego starcia amazonek, z niemałym trudem je rozdzielił i następnie do aresztów policyjnych odprowadził. Widząc ten smutny koniec ukochany, westchnął i udał się do przyległego szynku, aby tam w kieliszku utopić tęsknotę po swych dwóch wielbicielkach.

Wojowniczy pachciarz! Niejaki Meilech Friedmann, rodem z Tarnowa, zamieszkały w Chrzanowie, poturbował dziś na Małym Rynku wieśniaczkę Katarzynę Bałę z Burowa, pchnąwszy ją tak silnie w plecy, iż padła na bruk. Katarzyna mając w koszyku jaja, które przyniosła na targ, rozrzuciła je podczas upadania i potłukła.

Friedmann twierdził, że nie uczynił tego dobrowolnie, ale wpadł na kobietę przez tłum popchnięty. Doprowadzony do urzędu policyjnego zapłacił tylko odszkodowanie poczem go uwolniono.

Z Izby sądowej. Przed sądem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Katyńskiego, odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Annie Lelek, rodem z Jaśkowic, lat 48, religji rzym.-katolickiej, zamężnej, praczce, oskarżonej o obrazę religji. Oskarżał prokurator p. Ptaś, oskarżoną bronił adwokat Peiper (żyd). Znowu więc sprawa z religją związana, w ręku żydowskim.

Zarządzono rozprawę tajną, po której sąd wyrokiem skazał obwinioną na 6 tygodni ścisłego więzienia.

Omyłka druku. We wczorajszym artykule „Poświęcenie domu Salezjańskiego w Oświęcimiu“ zakradła się omyłka łam 3-ci wiersz 11 od góry, gdzie zamiast „przez starostę p. Kulikowicza“ ma być: „przez starostę p. Kurykowskiego“.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 23 października.

Komisja dla spraw Morskiego Oka. Nie dosyć, by po naszej stronie było prawo i słuszność. Jeżeli konieczna zaszła potrzeba obrony posiadania przeciw nieusprawiedliwionej zaborczości, trzeba tę obronę prowadzić jak najenergiczniej. W Kole polskiem sprawę tę już poruszono i deputacja Towarzystwa tatrzańskiego wraz z delegatem prezydjum Koła w sprawie tej referowała z drem Körberem; komisja dla spraw Morskiego Oka do dziś dnia terminu nowego posiedzenia nie wyznaczyła, owszem jeszcze się do dziś dnia niezupełnie ukonstytuowała i co podkreślić potrzeba, niektóre zaproszone do komisji redakcje pism lwowskich delegatów swych nie wyznaczyły i do Towarzystwa tatrzańskiego komunikatu nie nadesłały.

Wiec Towarzystwa tatrzańskiego odbyty w Zakopanem, uchwalił utworzyć stałą komisję, któraby wobec zagrożonych interesów naszego kraju przez uroszczenie prusko-niemieckie, zajęła się obroną prawa naszego i słuszności w sprawie Morskiego Oka. Stosownie do tej uchwały, wydział Towarzystwa tatrzańskiego zestawił skład komisji i rozesłał do powołanych w jej skład osobistości lub instytucji zaproszenia. Gdy Andrzej hr. Potocki zrezygnował z godności prezesa Tow. tatrzańskiego eo ipso wystąpił też z komisji dla spraw Morskiego Oka, powołany tam jako prezes Towarzystwa.

Do dziś dnia komisja w następujący sposób jest ukonstytuowana: 1) wybrani bezpośrednio przez wiec członkowie: hr. Władysław Zamoyski, Walery Eljasz-Radzikowski, dr Stanisław Ejjasz-Radzikowski.

2) Posłowie do Rady państwa z m. Krakowa: Ignacy Petelenz i Jan Rotter, oraz krakowscy posłowie do Sejmu krajowego dr Juljusz Leo, dr Władysław Leopold Jaworski i Jan Federowicz.

3) Reprezentanci wydziału Towarzystwa tatrzańskiego: prezes (vacat), wiceprezesi dr Stanisław Ponikło i ks. kan. Jozafat Sobierajski, sekretarz prof. Leopold Swierz, członkowie wydziału: Wacław Anczyc, Wiktor Barabasz, dr Tadeusz Bednarski, dr Michał Koy.

4) Delegaci krakowskich dzienników: „Głosu Narodu (Antoni Beaupré), „Czasu“ (Michał Chyliński), „Nowej Reformy“ (Michał Konopiński), „Naszego Głosu“ (Kazimierz Ehrenberg),

5) Delegaci lwowskich dzienników: „Gazety Narodowej“ (Ludwik Stasiak), „Gazety Lwowskiej“ (vacat), „Dziennika Polskiego“ (Józef Hopcas), „Przeglądu“ (vacat), „Słowa Polskiego“ (Antoni Chołoniewski i Wilhelm Feldman), „Kurjera Lwowskiego“ (vacat).

6) Fachowi doradcy: prof. dr Stanisław Wróblewski i dr Aleksander Czołowski.

Komisja będzie mogła w razie potrzeby kooptować inne jeszcze osoby. Jako miejsce zebrania dla odbywania posiedzeń wyznaczone zostało biuro wydziału Tow. tatrzańskiego przy ul. Starowiślnej.

Pos. Kozłowski na sesji Koła podniósł nadużycia żandarmerji węgierskiej i Koło uchwaliło wnieść w tej sprawie interpelację bardzo energiczną. Deputacja Tow. tatrzańskiego u dra Körbera żądała by austryjacka żandarmerja sporne terytorjum dozorowała.

Rzecz musi być bezstronnie i jasno postawiona. Nie chodzi tylko o nadużycia żandarmerji węgierskiej ani już o nadzorowanie przez austrjacką żandarmerję, ale by żadnego tam posterunku węgierskiego stałego nie było, ponieważ do rozstrzygnięcia sporu jest to grunt neutralny. Nie wiele czasu zostaje na to, byśmy prawa nasze dochodzić mogli, gdy arbitrowie J. E. dr Tchórznicki, prezydent apelacji lwowskiej i Lehocki, prezydent kurji sądowej w Preszburgu zgodzili się na powołanie ewentualnego rozjemcy sporu w osobie Szwajcara p. Rotha, prezydenta apelacji w Lozannie. Pożądanem też jest, by komisja dla spraw Morskiego Oka mogła się zebrać jak najprędzej na swe pierwsze posiedzenie.

Przeniesienie. Ks. dr Józef Caputa, wikarjusz kościoła N. Marji Panny, zasłużony katecheta w szkole realnej, został przeniesiony jako wikarjusz do Makowa. Wikarjuszem przy kościele N. Marji Panny mianowany ks. Zygmunt Kulig.

Wystawa budowlana w Krakowie. Towarzystwo techniczne wybrało na ostatniem posiedzeniu komisję, która ma przedłożyć wnioski w sprawie poruszonej na posiedzeniu przez inżyniera K. Rollego urządzenia w mieście naszem w niedalekiej przyszłości wystawy budowlanej.

Kolej elektryczna w Krakowie. Na posiedzeniu Rady nadzorczej ustąpił dotychczasowy dyrektor administracji p. L. Mussil, a na jego miejsce został zamianowany prowizorycznie na jeden rok p. Fischer, kierownik techniczny.

P. L. Mussil z powodu braku zdrowia wyjeżdża do Włoch. Rezultaty finansowe ruchu na tramwaju za czas od przekształcenia linij konnych na elektryczne są względnie dodatnie.

Postaramy się bliżej wyjaśnić powody, które skłoniły p. Mussila do opuszczenia jego stanowiska.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Dnia 20 bm. odbyło się, jak czytamy w „Czasie“ posiedzenie Rady nadzorczej pod przewodnictwem p. prezesa Juljana Tołłoczki. Obecnymi byli: Eustachy ks. Sanguszko, Józef Biliński, dr Wilhelm Binder, Franciszek Slęk, Leszek Wiśniowski, Alojzy Weishut, dr Władysław Lisowski, Ludwik Ramult, Ignacy Zakrzewski, Ludwik Morelowski. Posiedzenie w pierwszym rzędzie poświęcone było wyrażeniu podzięki i wdzięczności za opiekę i znakomitą pracę, jakich dotychczasowy członek Rady nadzorczej, obecny marszałek kraju, hr. Andrzej Potocki, dla rozwoju Banku nie szczędził. Rada uchwaliła jednomyślnie wysłać osobną deputację dla wyrażenia podziękowania i złożenia życzeń p. marszałkowi kraju a na wniosek ks. Eustachego Sanguszki dać nadto wyraz wdzięczności i podziękowania w osobnem piśmie.

Rada nadzorcza ze sprawozdań dyrekcji z uznaniem przyjęła do wiadomości cały postęp i rozwój instytucji. Stwierdzono, że rok obecny mimo niezwykle trudnej finansowej sytuacji, zamknie się jeszcze lepszym rezultatem, niż rok poprzedni, który był najlepszym ze wszystkich dawniejszych. Szczegółowy rozwój zaznaczył się także w dziale bankowym i handlowym w filji lwowskiej.

Nowe zdobycze żydowskie. Dotychczas w mieście naszem żydzi nie byli przyjmowani do cechu rzeźniczego. Wedle tej tradycji cech rzeźników i masarzy spisał nowy statut, który przedłożył namiestnictwu do zatwierdzenia. Tradycja ta ma się jednak skończyć, gdyż wedle orzeczenia namiestnictwa sprzeciwia się ona § 107 ustawy przemysłowej z 23 lutego 1897 r., wedle którego każdy, bez względu na wyznanie, zajmując się przemysłem, staje się członkiem odpowiedniego stowarzyszenia przemysłowego w danym okręgu.

Cech rzeźników i masarzy przedłoży namiestnictwu nowy statut z pominięciem zastrzeżeń wynikłych z dotychczasowego zwyczaju.

NEKROLOGJA.

W Księstwie Poznańskiem zmarł ks. Ignacy Niezieliński, jeden z najdzielniejszych polskich kapłanów tamtych prowincyj. Cześć jego pamięci!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W środę, 23 b. m.: „Jadzia“, komedja w 5 aktach Al. Mańkowskiego (popul.).

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Małżeństwo arcyksiężniczki Elżbiety.

Budapeszt: Wbrew zapewnieniom oficjalnym, opinja publiczna na Węgrzech przyjęła zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety z księciem Windischgraetzem bardzo nieprzychylnie. Nazwisko bowiem i rodzina książąt Windischgraetzów są na Węgrzech bardzo niepopularne od 1848 r., kiedy to dziad narzeczonego walczył przeciwko Węgrom jako wódz naczelny.

ANGLIA.

Armja angielska.

Londyn: „Daily News“ przynoszą szczegóły przerażające o dezorganizacji armji angielskiej. W Alderskot, zamiast wykazanych na papierze 41.000 ludzi, stoi tylko 19.000. Zamiast ośmiu pułków kawalerji, stoją tylko dwa. W drugim korpusie, z kwaterą główną w Salizbury Plau, niema wcale kawalerji. Zamiast 41.000 ludzi, przepisanych organizacją, są tylko dwa niekompletne bataljony.

Londyn: Powracający z Afryki południowej yeomaury zgodnie odmawiają powtórnego zaciągnięcia się w szeregi armji czynnej.

Bojkot okrętów angielskich.

Bruksela: Dziennik amsterdamski „Telegraaf“ donosi, że najwybitniejsze stowarzyszenie robotników portowych w Hamburgu i Antwerpji oświadczyły się za bojkotowaniem statków handlowych angielskich. Skutkiem tego ideja bojkotu przybiera formy realne. Robotnicy portowi francuscy nie przysłali jeszcze odpowiedzi urzędowej.

Mowa Asquitha.

Londyn: Powszechną zwraca uwagę, że mowa Asquitha, wygłoszona w Edynburgu i wypełniająca cztery szpalty „Timesa“, nie zawiera ani słówka protestu przeciwko złamaniu konstytucji w Kaplandzie i krwawym rządom Kiczenera. Dowód to, że imperjaliści liberalni — mimo liberalizmu — pochwalają rozstrzeliwanie, wieszanie i biczowanie Boerów.

Zamiłowanie sportu u Anglików.

Londyn: W listach, pisanych z Kapsztadtu, skarżą się kupcy angielscy, że oficerowie i żołnierze, zamiast poważnie przejąć się wojną, w chwilach stosownych i niestosownych uprawiają w obozie sport, jak krokiet, lawntennis i football.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn: Jenerał Bruce Hamilton zaprzestał pościgu Groblaara, dowodzącego kolumną transportową Bothy i powrócił do Wyheid. Przednią strażą Ludwika Bothy dowodzi brat jego Krystjan.

Nunejusz Sambucetti.

Monachjum: Do zamianowania nowego nuncjusza sprawami nuncjatury będzie zarządzał uditore ks. Nicotra. Nuncjusz, ks. Sambucetti, arcybiskup Koryntu, z powodu nadwątlonego zdrowia prosił o urlop, w odpowiedzi otrzymał wezwanie telegraficzne, by objął w Rzymie wysoki urząd w Kurji.

Wilhelm II i Anglja.

Berlin: Cesarz Wilhelm II przesłał dwie fotografie z własnoręcznym podpisem lordowi majorowi Londynu i jego małżonce.

Sprawa kreteńska.

Ateny: Rząd grecki podjął na własną rękę starania u Wysokiej Porty, celem załatwienia sprawy kreteńskiej.

TELEGRAMY.

KRAKÓW 23 października.

Kto winien?

Lwów: Wczoraj o godz. 10 zrana rozpoczęło się walne zgromadzenie Kasy oszczędności pod przewodnictwem p. Stanisława Niezabitowskiego. Po odczytaniu wniosków komisji, wywiązała się dyskusja, w której pierwszy zabrał głos dr Różański i postawił wniosek, aby nad wyrażeniem ubolewania wydziałowi Kasy przejść do porządku dziennego, lub w ostateczności rozszerzyć je na wszystkich członków, nie wyłączając wnioskodawcy i przewodniczącego.

Z dalszymi wywodami komisji polemizowali pp. Onyszkiewicz i Gizowski, któremu zarzucano, iż zbyt wysoko oceniał dobra Bratkowice, Breyer, dr Małachowski, Borkowski. Na zakończenie postanowiono wyrazić swe ubolewanie rządowi za niedostateczny nadzór. Gdyby komisarz rządowy sumienniej pełnił swe obowiązki, nie przyszłoby do katastrofy. Na tem odroczono obrady do 6-tej wieczorem.

Lwów: Podczas wczorajszych rannych obrad walnego zgromadzenia Kasy oszczędności postawił Miecz. hr. Borkowski wniosek, aby wobec

procesu karnego, przeprowadzonego przed sądem lwowskim, uznać dziś całą sprawę za umorzoną i przejść nad sprawozdaniem do porządku dziennego.

Podczas posiedzenia wieczornego, które rozpoczęło się o godzinie trzy kwadranse na 7-mą, polemizował prof. Pilat z poprzednimi wywodami prezydenta Małachowskiego, który zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność, twierdził, że „cały operat komisji wobec swej działalności uważa za nieuzasadniony do tego stopnia, iż mimowoli nasuwa mu się myśl, czy istotnie motywa przedmiotowe jedynie kierowały tą większością komisji, która zadecydowała to bezzasadne oskarżenie przeciw jego osobie".

Prof. Pilat oświadczył, że sąd o tem, o ile sprawozdanie komisji jest bezpodstawne, należy do zgromadzenia. Nie podnosząc zarzutów przeciw osobie p. Małachowskiego, twierdzi mowca, że chodzi tu nie o odpowiedzialność „moralną", lecz o finansową. W każdym roku ma on pewne wątpliwości co do poprawności postępowania Małachowskiego, jako syndyka. Następnie przemawiali pp. Ekielski i Kołaczkowski.

Prezydent Małachowski zakończył swoją powtórną obronę słowami: „Zauważyć muszę, że w niniejszym wypadku zaszło nagięcie pewnych faktów do pewnych, z góry upatrzonych celów. Jeżeli się mylę, z góry przepraszam".

Następnie hr. Borkowski cofnął swój wniosek, a postawił następujący:

Walne zgromadzenie uchwala, iż

1) przyjmuje do wiadomości przedłożone sprawozdanie komisji, wybranej w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu Kasy oszczędności i wyraża tej komisji uznanie;

2) podziela słuszność wyrażonych w sprawozdaniu komisji zapatrywań na przewinienia zarządu i kontroli w Kasie i wyraża ubolewanie, że malwersacyj, których dopuścił się dyrektor Zima, przez powołane do tego organa Kasy i rządu, nie spostrzeżono w czasie, w którymby rozmiarowi tych malwersacyj jeszcze skutecznie zapobiedz było można;

3) uznaje dochodzenie w sprawie odpowiedzialności organów zarządu Kasy na wniosek JE. Tchórznickiego przeprowadzone, za załatwione ze stanowiska obywatelskiego przez powyższe uchwały.

Wnioski powyższe uchwalono jednomyślnie, z opuszczeniem wyrazu „rządu".

(Jutro rozpoczniemy druk poufnego memorjału w sprawie znanych defraudacyj w galic. K. O. przedłożonego w swoim czasie jednemu z najwyższych dygnitarzy krajowych, który wyświetli wiele mniej znanych szczegółów całej katastrofy. *Przyp. Red.*)

Smierć Wawelberga.

Warszawa: W Wiesbadenie zmarł znany bankier i filautrop warszawski, Hipolit Wawelberg.

Pogrzeb Nenckiego.

Warszawa: Onegdaj odbył się tu bardzo uroczyście pogrzeb ś. p. prof. Nenckiego. Złożono mnóstwo wieńców. W pogrzebie wzięły udział delegacje wszystkich towarzystw naukowych. Wypowiedziano wiele mów, w których sławiono zasługi, położone przez zmarłego dla nauki.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej kraj.

Wiedeń: „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował radcę ministerjalnego przy ministerstwie wyznań i oświaty, dra Edwina Płażka, wiceprezydentem Rady szkolnej kraj. i nadał mu ad personam IV klasę rangi.

Mianowania.

Wiedeń: „Wiener Ztg." ogłasza: Minister rolnictwa zamianował p. Ryszarda Zarwolskiego radcą leśnictwa.

Ślub arcyksiężniczki.

Wiedeń: Ślub arcyksiężniczki Elżbiety odbędzie się w drugiej połowie stycznia. Windischgrätz do tej pory otrzyma urlop.

Prawo prasowe.

Wiedeń: Prawo prasowe przyjdzie w przyszłym tygodniu pod obrady Izby. Projekt rządowy będzie o tyle zmieniony, że kolportaż dozwolony będzie tylko gazetom, wychodzącym w Austrji.

Posiedzenie komisji budżetowej.

Wiedeń: Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się na przyszły tydzień. Na początek przyjdą pod obrady te pozycje, na które będą mogły się zgodzić wszystkie stronnictwa. Następnie dopiero te, które są stronnicze i mogą wywołać polemikę.

Skrócenie obrad budżetowych.

Wiedeń: Skrócenie obrad budżetowych nie przyjdzie do skutku. Wszechniemcy zażądali bowiem 3 mowców, podczas gdy wszystkie inne stronnictwa zadowalniają się jednym.

„Ost. Deutsche Rundschau" (organ Wolfa) żartuje z rządu, że powinien był się zgodzić na żądania Wszechniemców i dać im trzech mowców. Mógł za to skłonić do ustępstwa Czechów do opuszczenia wszystkich nagłych wniosków. Tegoroczny bowiem budżet i tak uchwala się nie dla rządu tylko dla Czechów.

Kwestja zakonów.

Wiedeń: Wobec napaści Wszechniemców i wniosków ich o niedopuszczenie zakonów, które opuściły Francję, do osiedlenia się w Austrji, żąda „Vaterland" zakazu imigracji dla pastorów ewangelickich. Pisma antysemickie żądają wydalenia żydów zagranicznych z Austrji.

Posiedzenie lewicy.

Wiedeń: Wczoraj odbyło się posiedzenie klubów niemieckich pod przewodnictwem Baernreithera. Kathrein przedłożył szkic obrad budżetowych. Mowcy atakowali Koło polskie i zarzucali Kathreinowi, że zbyt je uwzględnia, albowiem zbyt dużo referatów przeznaczono Kołu.

Berlin: „Nord Deut. Alg. Ztg." donosi półurzędowo, że rząd niemiecki wypowie traktaty handlowe przez ogłoszenie nowej taryfy celnej.

Interpelacja w sprawie nadużyć wojskowych.

Wiedeń: Poseł Bojko wniósł w Radzie państwa obszerną interpelację w sprawie maltretowania żołnierzy 9 p. p. W interpelacji podniósł on niezwykle srogo wymierzoną w Chyrowie karę przywiązania do słupka (anbinden).

Wspomniał o nadużyciach, jakich się dopuszcza w Brzeżanach rotmistrz hr. Koziebrodzki. Dalej nawiązując do toczącego się obecnie procesu przeciw Regerowi we Lwowie, zapytał min. obrony kraj., czy mu fakta te, które podczas procesu wyszły na jaw, są wiadome i co zamierza uczynić, aby nadużyciom przeszkodzić.

W sprawie aresztowania rezerwistów, którzy zawołali przez pomyłkę „Jestem" podczas zebrań kontrolnych, wniósł protest p. Olszewski.

Głosy berlińskie o mowie Koerbera.

Berlin: „Deutsches Tageszstg." zarzuca biuru telegraficznemu Wolfa, że podało błędne streszczenie mowy prezesa ministrów Koerbera. Z streszczenia tego wydawało się, że mowa Koerbera zwróconą była głównie przeciw Niemcom, z teks tu zaś mowy jasnem jest, że ostrze jej zwrócone jest raczej przeciw Węgrom a nie Niemcom. — Gazeta ta wyraża nadzieję, że Austrja nie będzie oporną w zawieraniu traktatów handlowych.

Panna Stone.

Sofja: Rząd rosyjski interpelował Turcję w sprawie miss Stone. Pisma bułgarskie oskarżają sułtana, iż stoi on po za bandą rozbójników. — Przyczyną jest chęć dokuczenia Ameryce.

Zachwianie gabinetu Waldeck-Rousseau.

Paryż: Utrzymują tu, że po ostatniem posiedzeniu Izby stanowisko gabinetu Waldeck-Rousseau jest zachwiane. Utworzy się mianowicie nowa większość, której osią będzie centrum Izby i zwolennicy Melina.

Bezrobocie górników we Francji.

Paryż: Komitet centralny górników francuskich nie powziął jeszcze żadnego postanowienia co do strejku górników. Być może, że bezrobocie będzie zaniechane.

Wojna w Transwaalu.

Londyn: Kiczener donosi, iż ciągła niepogoda w Afryce Południowej uniemożliwia energiczną akcję wojenną. Mimo to 50 Boerów poddało się, a 190 wzięto do niewoli.

Rada państwa.

Wiedeń: Na początku wczorajszego posiedzenia odpowiedzieli ministrowie Wittek, Körber i Böhm-Bawerk na kilka interpelacyj.

Następnie Stein (Wszechniemiec) wystosował do prezydenta Izby zapytanie dlaczego nie wspomniał o Mac-Kinleyu w swej mowie wstępnej.

Prezydent oświadczył, że odpowie na to na końcu dzisiejszego posiedzenia. Następnie zabrał głos poseł Vychodil w sprawie nagłego wniosku o zniesienie myt. Przyłączył się do niego Czernik ze stronnictwa ludowego niemieckiego. Minister Główaczył, iż rząd nie może oświadczyć się za nagłością wniosku.

Posłowie, zarówno czescy, jak i niemieccy, przerywali ministrowi bardzo burzliwie.

Steinwender oświadczył się za zamknięciem dyskusji. Antysemita Schöffel przemawiał za uchwaleniem nagłości wniosku. Nagłość przyjęto jednomyślnie.

Poseł czeski Mastalka przemawiał za upaństwowieniem kolei północno-zachodniej w Czechach.

Poseł Kaftan przemienia wniosek ten w nagły. Minister Wittek zgadza się w zasadzie, oświadcza jednak, że upaństwowienie przez czas dłuższy nie będzie mogło dojść do skutku ze względów natury finansowej i technicznej.

P. Kinderman uznaje potrzebę upaństwowienia, domaga się jednak od rządu, aby usunął urzędników czeskich i zastąpił ich niemieckimi.

Socjalista Ellenbogen przemawia bardzo ostro za upaństwowieniem na jaknajtańszych warunkach, podnosi maltretowanie personalu urzędniczego przez dyrektora Lauitza i uderza na członków rodziny cesarskiej, zarzucając im, że są akcjonarjuszami tej kolei.

O piątej zabrał głos p. Steinwender.

Wiedeń: Prezes Izby odpowiada na interpelację posła Steina w sprawie kondolencji dla wdowy po Mac-Kinleyu, iż przesłał kondolencję w liście i uważał tę grzeczność za wystarczającą.

Proces prasowy.

Lwów: Dzisiaj powrócono do procesu przeciwko Regerowi i towarzyszom. Przesłuchiwano świadków, którzy mieli stwierdzić, iż jenerał Weigel spotkawszy na dworcu kolejowym żołnierza jadącego na urlop do chorej matki, rzucił nań czapką, zwymyślał go i kazał mu napowrót wracać do Rzeszowa. Powołany na świadka jenerał przypomina sobie tylko, że spotkawszy żołnierza w mundurze galowym i brudnej czapce skarcił go za to.

Po przesłuchaniu świadków stwierdzających, iż oficerowie garnizonu przemyskiego jeździli konno po trotuarach w mieście rozprawę odroczono do jutra.

Sprawy chińskie.

Londyn: Z Pekinu donoszą, że cesarzowa-wdowa mianowała następcą tronu siostrzeńca księcia Tuana.

Bankructwo banku.

Oedenburg: Tutejszy bank budowlany i kredytowy zbankrutował wskutek olbrzymich malwersacyj dyrektora Schlanderera, który odebrał sobie życie. Straty wynoszą przeszło 2 miljony koron Banki peszteńskie i wiedeńskie poniosą również znaczne straty.

NADESŁANE.

Wobec bardzo niejasno zredagowanego cyrkularza, który p. S. Sperber w Krakowie i okolicy rozsełał, przez który to Szanowna P. T. Publiczność jest w błąd wprowadzoną, że towary przez niego sprzedawane są naszego wyrobu. — Mamy przeto zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że **od roku p. Sperber z firmą naszą niema nic wspólnego i towary te nie są naszym fabrykatem:**

Z wysokim szacunkiem
H. Beyer i Spółka
2316 Kraków, Sukiennice Nr. 12—14.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.